

GDAŃSK – MOSKWA – KRAKÓW. SPOTKANIA Z KSENIĄ STAROSIELSKĄ

Abstract

Gdansk – Moscow – Krakow: Encounters with Ksenia Starosielska

The article presents my encounters with Ksenia Starosielska, a translator of Polish literature into Russian, as a pretext for discussing various aspects of her translatory work. First, I mention Gdansk, where our acquaintance has begun, to describe Ksenia Starosielska's Polish roots and contacts with the Polish language. Next, I move to her home in Moscow to show her methods of work and the attention she pays to each element and to the overall effect of her translations. Then, Gdansk as the organizer of a translators' meeting with the writer Paweł Huelle provides a perfect opportunity to present Ksenia Starosielska's favourite authors and literary tastes. After that, I return to Moscow, this time to the editorial office of the *Inostrannaja literatura* magazine, to focus on Ksenia Starosielska's editorial and educational occupations. Our fifth and (so far) last encounter takes place at the World Congress of the Translators of Polish Literature in Krakow, becoming a good occasion to emphasise the role of translators as ambassadors of our culture.

Key words: Ksenia Starosielska, Polish sources, process of translation, seminar for young translators, Trans-Atlantyck Prize, translatory activity

Słowa kluczowe: działalność przekładowa, Ksenia Starosielska, polskie źródła, proces przekładu, seminarium młodych tłumaczy, „Transatlantyck” (nagroda)

Gdańsk

Pierwsze spotkanie nieco przymglone. Trudno odtworzyć w tej chwili dokładny czas, w przeciwieństwie do miejsca: pięknego budynku Ratusza Staromiejskiego – siedziby Nadmorskiego Centrum Kultury. Spotkanie tłumaczy, wymiana myśli, translatorskich ciekawostek. Krótka, ale niezmiernie ciekawa rozmowa z Ksenią Starosielską, tłumaczką współczesnej polskiej prozy (m.in. utworów Konwickiego, Hłaski, Nowaka, Myśliwskiego, Filipowicza, Krall, Tokarczuk, Iwaszkiewicza, Pilcha oraz gdańskich pisarzy – Huellego i Chwina). Na forum Starosielska przedstawiła aktualny wówczas status polskiej literatury w Rosji. Z jednej strony mówiła o jego smutnym obliczu: mniejszym zapotrzebowaniu, odchodzącym starszym pokoleniu świetnych tłumaczy i braku następców, z drugiej – o obliczu pozytywnym: przekładach z języka polskiego plasujących się na czwartym miejscu, po literaturze anglojęzycznej, niemieckiej i hiszpańskiej (i zdecydowanie przewyższających liczbę tłumaczeń z innych języków słowiańskich; dane z 2009 roku: 178 tytułów, z czeskiego 25, z pozostałych 3–5; zob. Старосельская, Силаев)¹.

Ksenia Starosielska, przez przyjaciół zwana Ksaną – jak zauważa Anna Żebrowska – to nasz człowiek w Rosji. I swój człowiek w Polsce:

Lista „jej” autorów to – bagatela – 44 nazwiska polskich pisarzy, których od lat 60. przetłumaczyła i wydała. Jeśli nie udało się w książce, to przynajmniej w prestiżowym miesięczniku „Inostrannaja Literatura”, który swego czasu miał 600 tys. nakładu. Ksana jest tam szefową działu amerykańskiego (z angielskiego i francuskiego też tłumaczy), a jej szefem był Grigorij Czchartiszwili, czyli słynny dzisiaj Borys Akunin. „Polskiej literaturze w jej «życiu rosyjskim» bardzo się poszczęściło dzięki Kseni Starosielskiej – mówi Czchartiszwili. (...) Pracę z Ksenią wspominam jak sen złoty, choć nie obyło się bez cierni. Ksenia odpowiadała za wiele krajów, ale stale podsuwała coś polskiego. Prosiłem ją, by nie robiła z miesięcznika polskiej kolonii, na co Ksenia z żarem

¹ Na przestrzeni lat zainteresowanie Polską nie miało jednolitego charakteru. „Żeby dotrzeć do kultury Zachodu, podczas odwilży lat 50. języka polskiego nauczyło się całe pokolenie. W każdym kiosku była „Kobieta i Życie” z plotkami na ostatniej stronie, „Przekrój” ze współczesnym malarstwem zachodnim. Na występie gdańskiego Bim-Bomu w roku 1957 publiczność niemal wisiła na lampach. W latach 60. i 70. świetnie sprzedawała się seria współczesnej literatury polskiej. W roku 1980 zaczęło wychodzić pełne wydanie Sienkiewicza – wcześniej Ukraina sprzeciwiała się publikacji *Ogniem i mieczem*. Gdy ogłoszono prenumeratę na Sienkiewicza, przed księgarniami od szóstej rano ustawily się kolejki” (Żebrowska, Starosielska).

odpowiadała: Ale tam jest tyle ciekawej literatury! Może zrobimy numer w całości poświęcony Polsce? I robiliśmy” (Żebrowska, Starosielska).

Zainteresowanie Polską pojawiło się nieprzypadkowo. Na początku XX wieku w Łodzi osiedlili się dziadkowie Kseni Starosielskiej: Raisa Mirska, z wykształcenia dentystka – prowadziła gabinet przy ul. Piotrkowskiej, dziadek Borys Szmuelzon – wykładał w gimnazjum grekę i łacinę. W Łodzi urodziła się mama Ksany (Zinaida Borysowna, 1903–1998) i jej ciocia (Julia Borysowna, 1906–1966). Po wybuchu I wojny światowej cała rodzina uciekła do Moskwy. Wynajęli duże mieszkanie w zaułku Leontjewskim z widokiem na Twerską². Język polski zniknął z ich życia na trzydzieści pięć lat (mimo prób wyeliminowania polskiego akcentu mama i ciocia wciąż mówiły z twardym „eł”). Powrócił dzięki cioci Julii, która straciwszy pracę tłumaczki języka angielskiego i francuskiego, zajęła się przekładami z języka polskiego. W domu pojawiły się polskie książki, czasopisma, ale Ksenia jeszcze nie myślała o nauce polskiego. Myśl ta zrodziła się później, po wystawie impresjonistów w 1956 roku (zob. Старосельская, *Польша в моей жизни*)³.

Wystawa miała ogromny wpływ na całe moje pokolenie. Jak inny świat nam pokazała! Zachorowałam na impresjonistów, próbowałam się dowiedzieć o nich jak najwięcej, jednak ani książek, ani albumów w ZSRR nie było. I nagle widzę w naszym domu na stole książkę o Toulouse-Lautrecu. Był to polski przekład biografii napisanej przez Henri Perruchota. (...) Naprzykrzałam się mamie i ciotce, żeby mi go przeczytały (Żebrowska, Starosielska).

Zamiast gotowego tłumaczenia otrzymała jednak lekcję języka polskiego i propozycję wspólnej lektury. Potem przyszedł czas na kryminały, a na-

² „Burżuazyjne mieszkanie przysporzyło im wkrótce kłopotów – po rewolucji domeldowano lokatorów, zostawiając gospodarzom trzy pokoje. W 1939 roku ruszył stalinowski plan rozbudowy Moskwy, który zakładał poszerzenie Twerskiej. Kamieniczka w Leontjewskim wychodziła bokiem na Twerską, więc ją bezlitośnie skrócono. Odcięto główną klatkę schodową oraz dwa i pół pokoju z tych trzech, które zajmowali. – Zostawiono nam pół pokoju. Przy tym ścianę zewnętrzną budynku zbudowano tak cienką, że pamiętam, jak od przemarzniętego, wilgotnego muru odklejały się tapety. Żeby nie spadły, przybijaliśmy sznurki wzdłuż ściany. Na 11 metrach gnieździło się pięć osób: babcia Raisa, jej córki Zinaida z małutką Ksaną i Julia z mężem Aleksandrem Mackinem” (Żebrowska, Starosielska).

³ W innym wywiadzie tłumaczka wspomina: „W 57 roku był festiwal młodzieży i do Moskwy przyjechali polscy muzycy i teatry studenckie, teatr Bim Bom z Cybulskim... Była przepiękna wystawa plakatu... Film polski też był wtedy szalenie popularny i Polska zaczęła mnie po prostu wciągać bez mojej woli” (Starosielska, i in., *Tłumaczka i jej pisarze*).

stępnie na pierwsze translacyjne wyzwania: pierwsza próba⁴ to fragment *Solaris* Stanisława Lema (1961)⁵, a pierwsza publikacja – opowiadanie Andrzeja Szypulskiego *Brzuch* („Niedziela”, dodatek weekendowy gazety „Izwestia”, 1963).

„Trzeba było pięciu lat studiów i czterech lat pracy w laboratorium – wspomina Ksenia Starosielska – żebym zrozumiała, że chemia zupełnie mnie nie pociąga” (Żebrowska, Starosielska). Sztuki przekładu uczyła ją ciocia. Niczego nie poprawiała, tylko wyjaśniała. Nauczyła też korzystać ze słowników. Po śmierci Julii Mirskiej tłumaczone przez siebie utwory Ksenia czytała wujowi Mackinowi, który niedostatki wzroku nadrabiał doskonałym słuchem: „Musztrował mnie ostro: ten wyraz nie pasuje, tu złe sformułowanie. Sprzeczałyśmy się, wygłaszałam jakieś filipiki. Wujowi zawdzięczam przekonanie, że nie ma błahych słów i że trzeba myśleć, myśleć, myśleć” (Żebrowska, Starosielska).

Moskwa

Klatka schodowa ogromnego bloku przy ulicy Profsojuznej w Moskwie rozsiewa zapachy kocio-proletariackie. Ale gdy Ksenia Starosielska otwiera drzwi – trafiają do innego świata. Książki i antyki. Sekretarzyk, biurko, szafa z rzeźbionymi drzwiami to pamiątki po cioci Julii Mirskiej. Kiedy dostawała honorarium za przekład – szła sobie kupić jakiś stary mebel. Nie były w modzie, więc kosztowały kopiejki (Żebrowska, Starosielska).

Cieszę się, że i ja miałam okazję poznać dom Kseni Starosielskiej. Urzekł mnie piękny pamiątkowy stół, ale jeszcze bardziej domowa atmosfera, która panowała przy stole kuchennym. Razem z Iriną Adelgejm⁶ rozmawiały-

⁴ Ksenia Starosielska śmieje się, że pierwsze doświadczenie tłumaczki zdobyła już w czwartej klasie, czytając w domu książkę o Robin Hoodzie napisaną w języku angielskim, a następnie w szkole opowiadając jej treść; zob. Старосельская, Ворошильская, *Думать над каждым словом*.

⁵ „Dopiero co *Solaris* się ukazał i zrobił na mnie wstrząsające wrażenie. Zaczęłam od Lema, ale później już nie wracałam do niego, tzn. coś tam robiłam, ale to nigdy nie było wydrukowane” (Starosielska, i in., *Tłumaczka i jej pisarze*); „Przy wózekczku przetłumaczyła fragment, zaniósła do redakcji *Nauki i Życia*. Przyjęła ją Rada Chruszczowa, córka pierwszego sekretarza. – Miło mnie przeprosiła, że to nie ich profil. Nawet zapłacili, ale nie opublikowali” (Żebrowska, Starosielska).

⁶ Irina Adelgejm to przyjaciółka i uczennica Kseni Starosielskiej, tłumaczka współczesnej prozy polskiej.

śmy o pracy przekładowej. Jednym z jej aspektów był aktualny wówczas problem przekładu *Pod mocnym aniołem* Jerzego Pilcha. Zainteresowanie Kseni budził głównie tytuł książki i możliwość przetransponowania go na grunt języka rosyjskiego. Ostatecznie książka ukazała się w jej przekładzie jako *Песни пьющих* (2004). Kwestię przekładu tytułów podnosi się często w rozważaniach translatologicznych. Oprócz funkcji identyfikacyjnej tytuły pełnią jeszcze inne funkcje, m.in. zapowiadają temat dzieła, przygotowują czytelnika do spotkania z tekstem, wywołują w nim określony nastrój, wzbudzają oczekiwania. Ponadto, zgodnie z regułą koła hermeneutycznego, nie tylko tytuł rzuca światło na następujący po nim tekst, ale również tekst może pomóc w pełniejszym zrozumieniu znaczenie tytułu (zob. Jarniewicz 2000: 477–478).

Pisarze – jak zauważa Bronisław Maj – nie mają bardziej oddanych, ofiarnych, bliższych sobie, cudowniejszych, wspanialszych przyjaciół niż tłumacze, bo ten, kto przekłada z innego języka na drugi, przenosi z jednej kultury do drugiej, z jednego świata do drugiego, ten spędza niekiedy nad tekstem więcej czasu niż ten, kto go w swojej rodzinnej mowie i kulturze napisał (Starosielska i in. *Tłumaczka i jej pisarze*).

Ksenia Starosielska stara się wejść w skórę autora, uchwycić sensy i niuanse, nie wykluczając melodii i rytmu. Stara się niczego nie gubić po drodze, a w razie potrzeby rekompensować straty. Próbkę owych zysków i strat możemy prześledzić – jeśli zostaniemy przy tytułach – na podstawie analizy komparatystycznej przeprowadzonej przez Annę Bednarczyk. W swoim artykule *Konwicki po rosyjsku. Kilka uwag o „Zwierzoczłekoupiorze”* Bednarczyk poświęca kilka akapitów na porównanie tytułu oryginału z jego tłumaczeniową wersją.

Złożoność znaczeń [zawartych w neologizmie *Zwierzoczłekoupiór*, przyp. MK], odnoszących się (...) do człowieka, który może nie do końca jest człowiekiem, kiedy przekształca się już tylko w coś „człekopodobnego”, bo przecież zwierzę/zwierzę/bestia, a także upiór/zło (siła nieczysta) czai się tuż za nim, czy raczej w nim – wymusza na tłumaczu odtworzenie przynajmniej części tej kompilacji sensów. Starosielska tytułuje swój wariant rosyjski *Зверочеловекоморок*. Jest to również neologiczne złożenie trzech słów. Pierwsze z nich *зверь*, czyli *zwierzę*, stosowane jest w języku rosyjskim zarówno na oznaczenie zwierzęcia, jak i człowieka. O ile jednak polska inwektywa *zwierzę* stanowi antonim do określenia *człowiek* i jest synonimem używanych w stosunku do człowieka epitetów: *łajdak*, *drań*, *kanalia*, *bydlę* (...), o tyle rosyjskie *зверь* sugeruje, że określany w ten sposób człowiek może być *drapieżnikiem*. Drugi składnik rosyjskiego ty-

tytuł – *человек* oznacza człowieka i pozbawiony został archaiczno-potoczno charakteru polskiego pierwowzoru. Najciekawszy jest niewątpliwie trzeci człon propozycji Starosielskiej, mianowicie *морок*. Określenie to zgodnie z mitologią słowiańską oznaczać może boga kłamstwa, niewiedzy i pomyłki, który skrywa przed ludźmi drogę do Prawdy. Zgodnie z podaniami Mora lub Morok może także oznaczać przywidzenie senne (koszmar). Tłumaczka nie wykorzystwała więc istniejącego w słowniku rosyjskim i zbliżonego fonetycznie do polskiego wariantu określenia *уньирь*, będącego wiernym odpowiednikiem *upiora/wampira*. Wydaje się jednak, że jej decyzja jest trafna, mimo iż zmiana nie pozwala odczytywać tytułu jako wyrażenia troistości człowieka (...). Morok nie jest zmarłym człowiekiem, lecz demonem. Winniśmy jednak wziąć pod uwagę, że o wiele łatwiej jest wymówić *Зверочеловекоморок* niż *Зверочеловекоуньирь* (...). Poza tym koszmar moroka wzmacnia ponury nastrój wywołany w polskim wariantcie przez opozycję *человек – животное* (*bydłę*). Wypada też odnotować, że słowo *морок* jest dość archaiczne (...). Pozwala to kompensować utracony archaizm polskiej formy człek. Ponadto człekokształtny przeciw demon, wywołujący koszmary i prześladowający człowieka, niewątpliwie „wpisuje się” w sensy zawarte w polskim tytule (Bednarczyk 2006: 276–277).

Kseni Starosielskiej tym łatwiej jest wejść w skórę autora, że – jak sama podkreśla – ma ogromne szczęście do tekstów, praktycznie zawsze pracowała nad takimi, które się jej podobały, rzadko zawodziła ją intuicja. Teraz – mając wieloletnie doświadczenie – może stawiać czoło nawet mniej bliskim utworom, ich obcość zwalcza bowiem zdobytą wprawą, opanowaniem rzemiosła (zob. Старосельская, Калашникова). Stosunkowo szybko wciąga ją materia tekstu, dlatego nie ma problemu z przestawieniem się na kolejne translatorskie zadanie, dodatkowo pomaga jej w tym ciekawość nowego. Do opublikowanych tłumaczeń wraca tylko w kontekście ponownego ich wydania, wówczas dokładnie czyta, poprawia ewentualne nieścisłości, zmienia to, na co po pewnym czasie spogląda się pod innym kątem.

Jeśli to możliwe, chętnie pracuje rano. Zapytana o szybkość tłumaczenia, odpowiada, że jej zakres to półtora do dwóch arkuszy na miesiąc (obecnie – w związku z pracą w redakcji – te dane nie są już aktualne). Zaznacza też, że są tłumacze, którzy bez uszczerbku dla jakości przekładu tłumaczą dużo szybciej. Ponadto opisuje różne techniki pracy z tekstem: metodę przechodzenia do następnej frazy dopiero po doszlifowaniu poprzedniej lub – co dotyczy jej samej – metodę powrotów: idziesz dalej, żeby potem wrócić do poprzedniego fragmentu. Z dystansu łatwiej dostrzec nić, której nie zauważyło się na początku, a która doprowadzi dokąd trzeba. Na początku pracowała w ten sposób nieświadomie, później zdała sobie sprawę, że to jej prze-

pis na przekład. Na tę metodę potrzeba jednak dużo czasu, bo zabierają go ponowne odczytania przetłumaczonego fragmentu, za każdym razem w innym celu. Na początkowym etapie najważniejszy jest rytm i „szkielet”, który trzeba ubrać w „ciało”. Tłumaczka prawie nie zagląda wtedy do słowników (chyba że pojawiają się zupełnie nieznane słowa), nie uściśla znaczeń, tylko pisze to, co podpowiada jej intuicja. Ważne jest, by poddać się fali, by nie wypaść z rytmu. Kolejny etap – najwolniejszy – to sprawdzanie stopnia adekwatności w porównaniu z oryginałem i precyzowanie nazw realiów. Teraz czas na słowniki, poradniki, encyklopedie. Trzeci etap to skupienie uwagi na sensie, aluzjach i ukrytych cytatach, a przy okazji nanoszenie kolejnych poprawek. Następnym krokiem jest poszukiwanie najbardziej odpowiednich słów. Dopiero wtedy, gdy sens i rytm uzyskały już potrzebny charakter, można pozwolić sobie na pewne upiększenia, o ile, oczywiście, harmonizują one z wydźwiękiem całości. Kolejne czytanie – szybsze, większych fragmentów – wiąże się z oceną konsekwencji stylistycznej. Na każdym zaś etapie wychwytuje się (i poprawia) to, co należałoby zobaczyć wcześniej. Wreszcie odkłada się tekst, najlepiej na dwa tygodnie, i wraca do niego raz jeszcze z dystansu, jak do tekstu, który żyje już swoim życiem. I... ponownie poprawia się błędy (zob. Старосельская, Калашникова).

Warsztat dobrego tłumacza buduje też odczytanie. Ksenia Starosielska czyta dużo, choć – jak podkreśla – nie są to przekłady. Nie czyta więc istniejących tłumaczeń branego na warsztat autora. Uważa, że sama dostrzeże potrzebną drogę, a jeśli nie zobaczy jej od razu, to wychwyci później, natomiast gotowe rozwiązania i odpowiedzi mogą tylko przeszkadzać (zob. Старосельская, Калашникова). Stąd, jeśli otrzyma do tłumaczenia tekst już istniejący w rosyjskim przekładzie, nie zagląda do tej wcześniejszej wersji, czyta ją i porównuje dopiero później. Choć w zasadzie przeciwna jest dzieleniu się pracą translatorską, w swoim dorobku ma jeden ważny przekład wykonany współautorsko. Ze względu na pilne terminy poproszono ją, by *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza tłumaczyła razem z Asarem Isajewiczem Epelem. Konieczne w tej sytuacji były spotkania, podczas których tłumacze ustalali rosyjskie warianty nazw własnych, nazw realiów, mało spotykanych słów, typów broni. Na koniec wymienili się tomami (Asar Eppel tłumaczył tom I). Starosielska podkreśla ze zdziwieniem, że obojgu ten typ pracy się podobał (zob. Старосельская, Силаев).

W jednym z wywiadów padło pytanie o odwrotny kierunek tłumaczenia: z rosyjskiego na polski. Ksenia Jakowlewa stwierdza z całą stanowczością, że przekład literacki powinien odbywać się tylko w jednym kie-

runku: z języka obcego na rodzimy, w przeciwnym razie lapsusy językowe są nieuniknione. Co innego przekład środowiskowy. Do funkcji tłumaczki podczas spotkania prezydentów Polski i Rosji Ksenia Starosielska odnosi się z rezerwą, dzieli się natomiast swoim doświadczeniem tłumaczki filmowej, tłumaczki delegacji pisarzy, filmowców, a nawet premiera Mieczysława Rakowskiego (połowa lat osiemdziesiątych). Ostatnie zadanie uważa za fiasko. Premier, który umiał lawirować i mówić między słowami, na konferencji prasowej używał sztamponowych fraz. Próbowała więc powiedzieć to samo, ale po ludzku, co Rakowski, znający przecież język rosyjski, szybko wychwycił i przyjął z niedowierzaniem – oczekiwał, że jego przemówienie będzie miało charakter typowo urzędowy, oficjalny. A to już nie styl Kseni Starosielskiej. Trafnie przyrównuje ona różne typy przekładu do biegów na różnych dystansach: niby czynność ta sama, ale inny rodzaj sportu (zob. Старосельская, Силаев)⁷. Twierdzi, że jeśli się jest jednocześnie tłumaczem ustnym i pisemnym, należy nieustannie pilnować, by nabyte w jednym typie pracy umiejętności, czyli plusy, po przejściu do drugiego typu nie stały się minusami. I choć to może zabrzmie paradoksalnie, im bardziej doświadczony tłumacz, tym większa powinna być jego samokontrola (zob. Старосельская 2008: 336).

Gdańsk

Ponownie Gdańsk i ponownie Ratusz Staromiejski (maj 2007). Tym razem przy okazji dwudziestych urodzin Weisera. Ów jubileusz był pretekstem do spotkania tłumaczy *Weisera Dawidka* z Pawłem Huellem. Ksenia Starosielska uważa się za matkę chrzestną polskiego autora, jako pierwsza bowiem przedstawiła jego prozę rosyjskim czytelnikom, przetłumaczyła opowiadania, powieść *Castorp*, a także rekomendowała do publikacji wspomnianego *Weisera* (przeł. Wadim Klimowski) i *Mercedes-Benz* (przeł. Irina Adelgejm). Ciepło wspomina gdańskie święto, spotkanie z bliskimi duchowo ludźmi, rozumiejącymi się w pół słowa. Ciepło też dziękuje Huellemu za docenianie i rozumienie tłumaczy, za możliwość powrotu (tym razem rzeczywistego) do miasta, które w wyobraźni, pracując nad książkami, tłumacze zwiedzili wzdłuż i wszerz. Po wycieczce śladami Weisera wszyscy usiedli

⁷ O plusach i minusach pracy na różnych dystansach jest mowa też w artykule *Механизмы синхронного и литературного перевода: мешает или помогает владение обоими переводчику?* (Старосельская 2008).

przy okrągłym stole i odpowiadali na pytania autora, mówili o tym, co skłoniło ich do przekładu tej książki, o trudnościach translatorskich, o swoich pobytach w Gdańsku, o recepcji przetłumaczonego dzieła (zob. Старосельская, *Письмо из Гданьска*). Mnie najbardziej interesowały zagadki przekładowe: od ogólnych, jak przekład aluzji biblijnych (o tym opowiadały Antonia Lloyd-Jones z Wielkiej Brytanii i Ivana Vidovic Bolt z Chorwacji), do szczegółowych, jak zderzenie metafory *zupa rybna* (*zapach tamtego lata, kiedy zupa rybna wypełniła plażę zatoki; zwały rybich zewłoków*) z wyobrażeniami Węgrów na temat zupy rybnej (o tym opowiadała Noemi Kertesz).

Obok Pawła Huellego do swoich gdańszczan Ksenia Starosielska zalicza też Stefana Chwina. Z kolei

Tadeusza Różewicza [poznała] w Krakowie na spektaklu Kantora. Bilety załatwił Kornel Filipowicz – dziś przyjaźni się z trzecim pokoleniem Filipowiczów, z wnukami. Po Powązkach w Zaduszki oprowadzał ją Ryszard Kapuściński, a na komórkę złapałam ją ostatnio – wspomina Anna Żebrowska – u Tadeusza Konwickiego. Ma list od Tadeusza Nowaka, gdzie autor odpowiada chyba na setkę pytań. Jediną delegację, którą wyprosiła do Polski ze Związku Pisarzy, spędziła u Wiesława Myśliwskiego. Tłumaczyła *Kamień na kamieniu* i przez dwa dni pytała, pytała, pytała (Żebrowska, Starosielska).

Najtrudniejszym wyzwaniem translatorskim było dla Kseni Starosielskiej wspomniane już *Ogniem i mieczem*⁸. Nie kończyła polonistyki, klasykę zna pobieżnie, dlatego swoje zainteresowania przekładowe ograniczyła do szeroko rozumianej prozy współczesnej. W ciągu półtorarocznej pracy nad pierwszą częścią *Trylogii* najwięcej problemów sprawiała jej kwestia podwójnej stylizacji – trzeba było przenieść się i do czasów Sienkiewicza, i do epoki przez niego opisywanej. Nie od razu udało się uchwycić odpowiedni ton. Bardzo pomocne w tym zakresie okazały się „haczyki” stawiane na marginesie przez Julię Żywową, redaktorkę Chudożestwiennej Literatury. Właśnie owe haczyki, a nie gotowe podpowiedzi były motywacją do ciągłych poszukiwań (ta metoda redakcji okazała się wtedy bardzo efektywna, choć – jak dalej zauważa Ksenia Starosielska – sama jako redaktorka pracuje nieco inaczej (zob. Старосельская, Калашникова). Jak? Odpowiedź poniżej. Przekład został doceniony przez Sergieja Oszerowa, wewnętrznego recenzenta, według którego w scenie bitwy pod Zbarażem (w ostatnim wariantcie) tłumaczka wzniosła się na epickie wyżyny („co znaczy – komentuje ze śmiechem Ksenia Starosielska – że czytał oba moje warianty”; zob. Старосельская, Калашникова).

⁸ Ksenia Starosielska tłumaczyła też fragment *Potopu* i *Pana Wołodyjowskiego*.

Do swoich sukcesów translacyjnych Ksenia Starosielska zalicza też przekład *Bram raju* Jerzego Andrzejewskiego. Na powieść składają się zaledwie dwa zdania, z czego drugie obejmuje tylko cztery słowa (*I szli całą noc*). W pracy nad tym tekstem tłumaczkę chwyciła i poniosła właściwa fala, nie niszcząc nastroju potrzebnego do przekładu (zob. Старосельская, Калашникова). Nietypowa konstrukcja powieści Andrzejewskiego miała powodować rozmycie się podmiotu mówiącego i akcentowanie udziału we wspólnocie (kolejne wypowiedzi przenikają się i objaśniają nawzajem, słowa poszczególnych postaci nie są wyraźnie rozgraniczone). Część recenzentów krytykowała budowę utworu, twierdząc, że bywa wymuszona, a niektóre zdania poboczne należałoby wydzielić (Maciąg 1998: LXI). Po zakończeniu przekładu Ksenia Jakowlewna (za wszelką cenę unikająca kropek) dowiedziała się, że w Muzeum Literatury znajduje się rękopis *Bram raju*, w którym kolejne frazy oddzielone są jednak... kropkami (autor usunął je dopiero później) (zob. Старосельская, Калашникова).

Książką, która poniosła tłumaczkę swoim nurtem, była też *Bohiń* Tadeusza Konwickiego, ulubiony utwór ulubionego pisarza. Mimo niemałego już doświadczenia przed rozpoczęciem pracy Starosielska odczuwała niepokój – czy na pewno się uda... Tekst jednak mocno trzymał ją przy sobie, władczo panował, a jasność i precyzja polskich słów wymagały konkretnych ekwiwalentów. Te zaś znajdowały się za sprawą wyczuwalnej obecności autora, który nie pozwalał schodzić z drogi i wymyślać rzeczy nieistniejących w jego książce. Ksenia Starosielska z dumą i radością wspomina list od Tadeusza Konwickiego z podziękowaniami za wysoki poziom przekładu i popularyzowanie (jak to określił) jakiegoś Polaczka z nadwiślańskiego kraju. Spod jej ręki wyszło też tłumaczenie *Czytadła i Polskiego kompleksu*, a także wymienionego już *Zwierzoczekoupiora*. Z ogromnym wzruszeniem mówi o wielu cudownych godzinach spędzonych nad przekładami dzieł Konwickiego – godzinach, kiedy mogła myśleć jego myślami, odczuwać jego uczucia (zob. Старосельская, *Заметки переводчика*).

Tłumaczka wielokrotnie podkreśla, że ma szczęście do pisarzy, do utworów, że w zasadzie nie napotkała tekstów, które porzuciłaby po rozpoczęciu przekładu. Istnieje jednak powieść z jednej strony intrygująca, z drugiej strony nie do pokonania – powieść, do której Ksenia Starosielska nieraz wracała i, nie zaszedłszy daleko, przerywała pracę. Mowa o *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza, książce-łamigłowie, tym trudniejszej w przekładzie, że Gombrowicz nie należy do ulubionych pisarzy tłumacz-

ki. Jeśli zaś nie ma miłości ze strony tłumaczącego, autor odpłaca się tym samym: nie poddaje się. A przełożyć mimo wszystko by się chciało. Ów niedokończony przekład to właściwie jedyne translacyjne niepowodzenie.

Moskwa

Herbata i toruńskie pierniki w redakcji Inostranki. Ksenia Starosielska pokazuje nam (jestem z Mileną Chomik⁹) swój warsztat pracy. Opowiada o nim. Przedstawia etapy redagowania tekstu, które mają podobny wymiar jak praca nad własnym przekładem.

W jednym z wywiadów tłumaczka wspomina swoje pierwsze kontakty z czasopiśmem „Inostrannaja Literatura”. Do redakcji przyniosła wówczas przekład trudnej, rytmizowanej prozy Tadeusza Nowaka, redakcja wysłała go do sprawdzenia Asarowi Epplowi (tłumaczowi m.in. Tuwima i Szymborskiej).

Szłam jak na ścięcie, ale niepotrzebnie się bałam. Asar z humorem wskazał niedociągnięcia, zrobił nawet rysunki na marginesach. Tam, gdzie napisałam, że kozę dojono z taboretu, narysował figurkę zgiętą zabawnie, by sięgnąć koziego wymienia. I przesadził mnie z taboretu na zydelek (Żebrowska, Starosielska).

Teraz Ksenia Starosielska sama jest redaktorem, nie tylko w Inostrance (pracuje tu od 1995 roku, prowadzi dział amerykański), ale też w wydawnictwie NLO (w którym od 2003 roku wyszło ponad dwadzieścia tomów: Pilch, Głowacki, Kapuściński, Tokarczuk, Wilk, Chwin, Huelle, Libera, Malicki, Stasiuk). Z wielką uwagą czyta każdy przekład, każdą stronę i każdą linijkę. „Dyskutuję, niczego nie piszę za tłumaczy, nie poprawiam. Nie umiem rysować, ale jak trzeba – rysuję im na marginesie taboret” (Żebrowska, Starosielska). Dyskutuje i komentuje, swymi uwagami naprowadzając na właściwe tory. „Przechowuję w komputerze wszystkie uwagi Ksany” – mówi Jurij Czajnikow, który zarabia jako dozorca w szkole, strzyże trawniki, grabi liście, a poza tym przełożył niemal całego Gombrowicza, *Na czworakach* Różewicza, *Gnój* Kuczoka i *Lubiewo* Witkowskiego. – „Nawet te, z którymi się nie zgadzam. Czy się zgadzam, czy nie – sama możliwość porozmawiania z nią jest inspirująca” (Żebrowska, Starosielska).

⁹ Milena Chomik jest adiunktem w Zakładzie Lingwistyki Stosowanej UKW w Bydgoszczy.

„Siedzisz na tłumaczeniach niczym caryca Katarzyna II na tronie!” – śmieje się Anna Żebrowska. „Chętnie bym już z niego zeszła – odpowiada Ksenia. – Jak myślisz, po co otworzyłam seminarium dla młodych tłumaczy? Żeby było komu przekazać berło” (Żebrowska, Starosielska). Seminarium dla tłumaczy powstało w 2001 roku przy Instytucie Polskim w Moskwie. Aby jednak nie była to sztuka dla sztuki, Ksenia Starosielska poprosiła Marka Zielińskiego, ówczesnego dyrektora, o pomoc w publikacji tego, co zostanie w ramach seminarium przetłumaczone. Dwunastu seminarzystów wybrano na podstawie konkursu przekładowego. Na pierwsze spotkanie przyszło ich prawie o połowę mniej (zob. Ступо-сельская, *Корнель Филипович*). Podczas zajęć, które odbywają się raz w miesiącu, omawiają to, co każdy z nich zrobił. Jeśli ktoś ma trudności, razem starają się z nich wybrnąć. Jak już zostało powiedziane, pracują nad książkami, które mają szansę ujrzeć światło dzienne, a najlepiej jeśli są już zamówione przez jakieś wydawnictwo. Perspektywa realnego odbiorcy to najlepsza motywacja dla tłumacza (Starosielska i in., *Tłumaczka i jej pisarze*). Wybór w pierwszej kolejności padł na opowiadania Kornela Filipowicza. Krótka forma sprawiła, że każdy mógł być odpowiedzialny za swoje poletko, a wysoki poziom literacki – że tekst stanowił wyzwanie i zarazem dawał tłumaczom satysfakcję (zob. Ступо-сельская, *Корнель Филипович*).

Ksenia Jakowlewna uważa, że nie można nauczyć tłumaczenia, można natomiast uwrażliwić na kilka najważniejszych rzeczy: „przede wszystkim trzeba zrozumieć sens tego, co się tłumaczy. Potem trzeba usłyszeć pisarza tak, żeby jego głos wszedł w ucho, w mózg... I potem tłumacząc, trzeba myśleć ciągle o tym, co się robi” (Starosielska i in., *Tłumaczka i jej pisarze*). Swoją praktyką translacyjną dzieli się nie tylko w Moskwie. W ramach „Szkoły przekładu” pojechała do Krasnojarska, gdzie prowadziła warsztaty przekładowe dla studentów, a właściwie studentek, Sybirskiego Federalnego Uniwersytetu. Na początek każda z uczestniczek otrzymała do tłumaczenia tekst (ten sam dla wszystkich), który następnie krok po kroku przeanalizowano, dyskutując nad wariantami translacyjnymi. Opowiadając o tym, Ksenia zwraca uwagę na charakterystyczne błędy w oddaniu stylu tekstu (np. tendencję do wprowadzania wyższego rejestru języka w porównaniu z oryginałem) i rozumieniu poszczególnych wyrażen (np. DDT kojarzono jedynie z zespołem muzycznym, a nie – jak w tym wypadku należało – ze środkiem owadobójczym) oraz na wpadanie w pułapkę fałszywych przyjaciół tłumacza (np. jedna z uczestniczek przełożyła słowo

pośladki jako ostatku – „pozostałości, resztki, szczątki, odpadki”) (zob. Старосельская, Силаев).

W warsztatach tych brała udział Natalia Valanchus, obecnie stypendystka rządu polskiego. W kilku słowach opisuje swe wrażenia:

Ksenia Starosielska to profesjonalistka, mistrzyni w swoim zawodzie, traktująca przekład książki jak własne dziecko, które potrzebuje troskliwej opieki. W trakcie zajęć opowiadała o etapach pracy tłumacza, o trudnościach związanych z przekładem nazw własnych, nazw realiów, frazeologizmów, o roli słowników i korespondencji z autorem. Ksenia Starosielska przyciąga uwagę nie tylko ogromną wiedzą, ale także otwartością, dobrocią, uprzejmością¹⁰.

Kraków

Kraków i ponownie *Trans-Atlantyk*, tym razem w innym wymiarze: Drugi Światowy Kongres Tłumaczy Literatury Polskiej (2009), spotkanie tłumaczy – „będących najlepszymi ambasadorami naszej literatury. To dzięki ich staraniom i osobistemu zaangażowaniu ukazują się przekłady polskich książek za granicą, to oni namawiają zagranicznych wydawców do zainteresowania się bogactwem naszej literatury, śledzą wydarzenia naszego rynku literackiego i często je komentują”¹¹. Takim ambasadorem jest bez wątpienia Ksenia Starosielska, doceniona i nagrodzona rok wcześniej nagrodą *Transatlantyk* dla wybitnego promotora literatury polskiej za granicą¹². Kongres Tłumaczy to ciekawe i wzruszające doświadczenie (można powiedzieć – patriotyczne): w jednym czasie i miejscu spotyka się tyle osób (ok. dwustu uczestników z pięćdziesięciu sześciu krajów) kochających Polskę, polski język i polską literaturę. W programie kongresu oprócz wykładów, warsztatów i wymiany myśli z pisarzami były „Podróże z Ryszardem Kapuścińskim” – spotkanie z tłumaczami jego książek, dziećmi Kapu, jak określiła ich (i siebie) Ksenia. Opowiadano zajmujące historie znajomości z Kapuścińskim, mówiono o problemach wydawniczych, o przekładowych łamigłówkach. Wspomnienia te znajdziemy w dwóch książkach zredagowanych przez Bożenę Dudko; drugą część zamykają

¹⁰ Korespondencja prywatna autorki (e-mail, 21.12.2011).

¹¹ II Światowy Kongres Tłumaczy Literatury Polskiej, <http://www.instytutksiazki.pl/pl/ik/site,6,4,22655.php> (dostęp 29.11.2011).

¹² Podczas II Kongresu laureatką nagrody *Transatlantyk* została serbska tłumaczka Biserka Rajčić.

rozważania Kseni Starosielskiej *Pisarz i jego tłumacz*. Ksenia utrwaliła tu m.in. dzieje przyjaźni polskiego reportera z Siergiejem Łarinem i translatorsko-polityczne aspekty rosyjskich wydań najważniejszych dzieł Kapuścińskiego. Swoją artykuł zakończyła następująco: „My jesteśmy jego dłużnikami. I spłacamy ten dług, wspominając go i tłumacząc jego książki” (Starosielska 2009: 244). Myślę, że swoją pracą i postawą Ksenia Starosielska ów zaciągnięty u pisarzy dług spłaca z ogromną nawiązką. Otrzymując nagrodę Transatlantyk, powiedziała, że „została nagrodzona za to, co jest szczęściem jej życia”¹³.

Bibliografia

- Bednarczyk A. 2006. *Konwicky po rosyjsku. Kilka uwag o „Zwierzoczekoupiorze”*, w: E. Skibińska (red.), *Konwicky i tłumacze*, Łask: Leksem, s. 276–277.
- Jarniewicz J. 2000. *Przekład tytułu. Między egzotyką a adaptacją*, w: *Przekładając nieprzekładalne*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, s. 477–483.
- Maciąg W. 1998. *Wstęp*, w: J. Andrzejewski, *Trzy opowieści*, Wrocław: Ossolineum.
- Starosielska K. i in. *Tłumaczka i jej pisarze*, oprac. A. Stasińska, K. Stołecka, <http://tygiel.free.ngo.pl/aktual/32.htm> (dostęp 22.12.2011).
- Starosielska K. 2009. *Pisarz i jego tłumacz*, w: B. Dudko (red.), *Podróże z Ryszardem Kapuścińskim*, część II, *Opowieści czternastu pisarzy*, przeł. E. Rojewska-Olejarczuk, Kraków: Znak, s. 231–244.
- Żebrowska A., Starosielska K. *Kwestia taboretu*, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,102272,6686129,Kwestia_taboretu.html?as=2&startsz=x (dostęp 19.11.2011).
- Старосельская К., Ворошильская Н. *Думать над каждым словом*, <http://www.povpol.ru/index.php?id=1060> (dostęp 16.12.2011).
- Старосельская К., Калашникова Е. *Я долго работаю над текстом*, <http://old.russ.ru/krug/20010824.html> (dostęp 30.11.2011).
- Старосельская К., Силаев А. *Российская школа перевода – лучшая в мире*, <http://www.newslab.ru/article/286116> (dostęp 19.11.2011).
- Старосельская К. 2008. *Механизмы синхронного и литературного перевода: мешает или помогает владение обоими переводчиками?*, w: *Słowo z perspektywy językoznawcy i tłumacza*, tom 3, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, s. 333–336.

¹³ *Ksenia Starosielska laureatką Transatlantyku 2008*, <http://ksiazki.wp.pl/tytul,Ksenia-Starosielska-laureatka-Transatlantyku-2008,wid,11798,wiadomosc.html?ticaid=1da3e> (dostęp 2011-12-29). A oto niektóre nagrody i odznaczenia Kseni Starosielskiej: Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP, Nagroda Zaiks-u, Nagroda polskiego Pen Clubu, Nagroda Honorowa za Promocję Literatury Polskiej w Świecie.

- *Заметки переводчика*, <http://www.novpol.ru/index.php?id=663> (dostęp 17.12.2011).
- *Корнель Филипович*, <http://www.novpol.ru/index.php?id=418> (dostęp 17.12.2011).
- *Письмо из Гданьска*, <http://magazines.russ.ru/inostran/2007/9/st8.html> (dostęp 16.12.2011).
- *Польша в моей жизни*, <http://www.novpol.ru/index.php?id=1458> (dostęp 4.12.2011).

